Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zl, wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 93 | Września, czwartek dnia 13 sierpnia 1925 | Rok VII

Dwa dobra.

Przed wyborami do rad miejskich, które mają radzić nad dobrem miasta i uchwałami swemi, o niem stanowić, trzeba sobie uświadomić, co rozumie się pod określeniem: dobro miasta.

Zwrócenie uwagi na znaczenie tego określenia wydaje się koniecznym, ponieważ w praktyce postępowanie niektórych rad i zarządów miast wskazuje że dobro miasta bywa rozumiane bardzo różnie chociaż zawsze ma ono tylko jedno znaczenie.

Zasadniczym błędem jaki w gospodarce miejskiej popełniają rady miejskie i magistraty jest ich mniemanie, że praca dla dobra miasta polega na napełnianiu kasy miejskiej i wydawaniu z niej na utrzymanie i stwarzanie urządzeń, służących dla wygody, korzyści i ułatwianiu codziennego życia mieszkańców miasta. Postępowanie w myśl tej zasady nie zawsze daje całkowite dobro miastu, a często jest nawet dobru temu przeciwne. **Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że miasto, to nie martwe kamienice i ulice, ale obywatele, tego miasta, tj. wszyscy jego mieszkańcy, stwarzający warunki istnienia miasta, stwarzający przemysł, rzemiosło i handel.**

Błąd w postępowaniu gospodarzy miast, którzy dobro miasta widzą tylko w jego zewnętrznych urządzeniach, polega na tem, że aby do celu swego dopiąć, zaczynają swą pracę dla dobra miasta od podatków, nie zastanawiają się nad tem czy siła podatkowa obywateli podoła udźwignięciu nakładanych na nią podatków i świadczeń.

Aby gospodarka miejska wychodziła istotnie na dobro miasta, pierwszą troską rad miejskich musi być stworzenie jak najpomyślniejszych warunków rozwoju dla źródeł podatkowych, z których ma czerpać kasa miejska, a więc musi chodzić o **jak najdalej idące podniesienie dobrobytu przemysłu, rzemiosła i handlu.** Dobrobyt przemysłu, rzemiosła i handlu staje się dobrem całego miasta, to jest nie tylko tych obywateli w których ręku bezpośrednio spoczywa ta dziedzina życia gospodarczego, ale także ogółu mieszkańców miasta, gdyż rozwijający się przemysł, rzemiosło i handel stwarza zamożnych pracodawców, mogących dawać zatrudnienie i zarobek tym licznym rzeszom robotniczym, które nie mogą znaleźć zarobku u pracodawców ubogich i coraz bardziej ubożejących przez ponoszenie ciężarów, bez równoczesnego zwiększania się ich zamożności.

Jeżeli istnieje dzisiaj kwestja bezrobocia i niedostatecznych zarobków, to istnieje ona tylko dlatego, bo skutkiem wojennych zawikłań i późniejszego kryzysu gospodarczego zabrakło w państwie zamożniejszych pracodawców. Niema ich w państwie dlatego bo ich niema w poszczególnych miastach.

Jeśli w całej Polsce ma zakwitnąć dobrobyt i nastać dla każdego lepsze życie, to muszą je u siebie stworzyć poszczególne gminy, poszczególne miasta.

Troska o dobro miasta, jaką przyjmuje na siebie każdy radny miejski, to musi być przedewszystkiem troska o stworzenie w mieście takich warunków, któreby dały możność bogacenia się jak najszerszym warstwom ludności miasta.

O dobrobycie w mieście nie może być mowy wówczas, gdy nie licząc się z istniejącą możnością rada miejska, uprawniona do nakładania swemi uchwałami ciężarów, wyciąga od obywateli nie odsetki ich zysku, ale kapitał obrotowy.

Niezmiernie ostrożne gospodarowanie gminą miejską jest wskazane szczególnie w obecnych czasach powojennych, które wcale nie przyczyniały się do rozkwitu dobrobytu, ale jak wiadomo ujmowały zamożności tym, którzy ją posiadali, a już na dno nędzy zepchnęły tych którzy przedtem z biedy mogli wyżyć.

Gdy się chce dobra miasta, gdy się ma tak jego życie urządzić, aby w niem było dobrze wszystkim obywatelom bez względu na to do jakiej zaliczają się klasy społecznej, pierwszą troską rady miejskiej musi być znalezienie sposobów, mogących przysparzać bogacenie się kupców, rzemieślników, przemysłowców i robotników; trzeba sobie wychować silnych płatników podatków, którzy mieliby z czego świadczyć na rzecz wspólnego skarbu miejskiego.

Drugim najważniejszym zadaniem rady miejskiej będzie oszczędne i celowe zarządzanie tym skarbem i staranne baczenie na to aby go przypadkiem nie roztrwaniać na rzeczy niepotrzebne, a tem bardziej na hojne podarunki.

Aby przyszłe rady miejskie mogły dobrze spełnić swe zadanie, muszą wyborcy w każdem mieście baczyć, by do rad miejskich powołali ludzi zrównoważonych, rozumnych, dobrych gospodarzy, ludzi, którzy w radzie miejskiej nie będą szukali interesu dla jednego jakiegoś stanu ludności miasta, którą chcieliby uprzywilejować ze szkodą dla innego stanu i którzy przedewszystkiem dalecy będą od tego, aby w radzie miejskiej szukać interesu, dla siebie samych.

Mając wprowadzić do rady miejskiej ludzi odpowiednich muszą wyborcy zastanawiać się nad ich doborem bez gorączkowania się i bez uporu, bo tylko wtedy, gdy jakieś miasto do rady miejskiej powoła ludzi najlepszych i najsprawiedliwszych nie będą rady miejskie popełniały głupstw szkodzących dobru miasta.

Na widnokręgu.

„Nie dźwigojta! Stękojta!“

Wieś Mokrodoły nie odznacza się niczem nadzwyczajnem. Jest to dość bezładna kupa domostw, krytych słomą i gontami, stojąc frontem, bokiem lub zgoła tyłem do szerokiego traktu, pełnego wybojów i dołów z nie wysychającem błotem (stąd nazwa: Mokrodoły): A mieszkają w Mokrodołach, prócz rdzennych Mazurów, jeszcze i osadnicy niemieccy, tkacze z pobliskiej fabryki.

Pewnej słotnej jesieni, ciężki powóz moich znajomych ugrzązł tak głęboko w błocie mokrodolskiem, że musiano wezwać pomocy okolicznych kmiotków.

Zagrzani nadzieją hojnego napiwku, Mazury i Niemcy pospołu jęli wyciągać z błota ciężką landarę. I oto jeden z podróżnych usłyszał tę, chrapliwym szeptem wypowiedziane słowa, które wryły mu się głęboko w pamięć:

— Kumie! — mamrotał barczysty wieśniak — nie dźwigojta! Stękojta! Niech ta juchy Niemcy dźwigajom!

* * *

Zdaje się, że w dziejach świata Mokrodoły zapisały się tylko wyżej zacytowanem zdaniem. Ale i tego skromnego dorobku nie trzeba lekceważyć albowiem słowa mokrodolskiego kmiotka dają dużo do myślenia.

Przeżywamy obecnie w odrodzonej Polsce, ciężki kryzys gospodarczy. Był on zresztą do przewidzenia Przyczyny kryzysu są jasne. Wóz państwowy wrył się po osie w bagno naszego nieróbstwa, niedoświadczenia...

Wspólnym wysiłkiem tęgich ramion i rąk ochoczych moglibyśmy wydźwignąć go rychło z grzężawy i wywieść na ubity trakt.

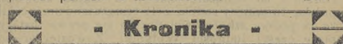
Ale, niestety, większość z nas, zamiast wytężyć swoje siły, woli postękiwać, narzekać i wyręczać się pracą innych.

Stęka więc i narzeka ziemianin na reformę rolną; stęka i narzeka kupiec na ciężar podatków i na zastój w interesach; stęka i narzeka kmiotek, stęka przemysłowiec na ciężkie czasy i na drożyzny kredytu i robocizny; stęka robotnik z przyzwyczajenia; stęka urzędnik, stęka wieś, stęka miasto...

A gdy kto nie stęka, lecz rwie się do czynu, tego powtrzymują za rękaw sąsiedzi i szepcą mu do ucha:

— Daj spokój! Co się tam będziesz zapracowywał! Po co ci to? Zostaw to innym!

A że tych „innych“ zostało niewielu, przeto nie trzeba się dziwić, że wóz państwowy tkwi wciąż jeszcze po osie w Mokrodołach. Sat.



- Kronika -

Września, dnia 12 sierpnia 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Klary P., jutro: Hipolita M.

* **Z teatru.** W czwartek, dnia 13 sierpnia b. r punktualnie o godz. 8-mej wieczorem ujrzymy na scenie kino „Apollo“ „Hrabinę Marice“, operetka w 3 aktach znakomitego kompozytora Emeryka Kalmana w wykonaniu doborowego zespołu dyr. Tadeusza Pilarskiego, w roli tytułowej z Marją Czernekówną na czele. Operetka poza wielką własną wartością, dzięki zgranej doskonale całości jak i brawurowej grze solistów jest prawie że bajką w swej estetycznej oprawie (w akcie II-gim toalety chóru damsk. całe ze strusich piór) i pedantycznej dyrygenturze kapelmistrza p. Miszczaka. Przepiękne kostjumy węgierskie, własne dekoracje, efektowne ewolucje i tańce układu baletmistrza p. Ciesielskiego wreszcie główne role spoczywające w wytrawnych rękach pań Czernekowej, Kramusowej, Wnękównej, panów dyr. Tadeusza Pilarskiego, Józefowicza Rewskiego, Stefańskiego, Czarlińskiego i innych daje pewność pięknej całości operetki stojącej na wysokim poziomie artystycznym. Aby uniknąć tłoku przy kasie uprasza się Szan. P. T. publ. o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety, które nabyć można w księg. W. P. Prądzyńskiego ul. Poznańska.

* **15 sierpień, dzień wiekopomnego zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą,** „Cudu nad Wisłą“, jest świętem żołnierza polskiego. Z tego powodu odprawi się uroczyste nabożeństwo wojskowe z udziałem władz i towarzystw w sobotę, święto Wniebowzięcia N. M. P. o godz. 9,30 w kościele parafjalnym. Bliższe szczegóły programu tej uroczystości ogłosi się w następnym numerze.

— **Miłosław.** (Jarmark.) Dnia 26 sierpnia 1925 r. odbędzie się w Miłosławiu jarmark ogólny. Z powodu zarazy płucnej jest spęd bydła na jarmark zakazany.

* **Otwarcie mostu Poniatowskiego w Warszawie.** Dnia 9. bm. o godzinie 11 nastąpiło uroczyste otwarcie mostu Poniatowskiego. Po mszy św. ks. biskup Gall wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że wybudowanie mostu jest niejako symbolem budującej się na nowo Polski. Następnie przemawiali prezydent miasta Jabłoński, twórca mostu inż. Plebiński, który opowiedział dzieje wybudowania mostu, trudności jakie musiało się pokonać po zburzeniu mostu przez Rosjan. Po przecięciu taśmy

List z kolonji harcerskich Hufca wrzesińskiego.

W pobliżu „Orlej góry“ między malowniczemi lasami Skorzencińskiemi z jednej a Białem i Czarnem jeziorem z drugiej strony, rozłożyli się obozem harcerze wrzesińscy. Imponująco wznosi się w pośrodku obozu namiot hufca, namiot zakupiony za pieniądze zebrane na koncercie urządzonym na rzecz Z. H. P. przez orkiestrę 68 p. p. Różnobarwne chorągiewki sygnalizacyjne, zdala już widoczne otaczają namiot i bramę wejściową. Mały opalony „biszkopt“ groźną miną i laską broni wstępu do obozu każdemu, kto nie świadom jest hasła. A naprawdę bardzo trudną jest rzeczą podejść wartownika fałszywem hasłem. Całą noc bowiem biedzi komendant wart swoją głową nad wymyśleniem takiego hasła jakiego nikt nie byłby w możności domysłem uzupełnić, komu to wpadnie na myśl, że odzewem do hasła „Jan“ jest „Kościuszko (!)? Przeto od samego ranka wzorowy panuje porządek w obozie. Stary hejnał harcerski spiżowym głosem rozbrzmiewa pobutką o godzinie 6-tej. Chwilę potem, a z namiotu i z suteren dworskich wysuną się czarne postacie i wnet cała dwudziestka z komendantami na czele boso zdąża do jeziora, aby kryształową wodą orzeźwić zgnuśniałe snem ciało i by czysto i raźno stanąć do porannej modlitwy. Krótka ale szczera wspólna modlitwa; nie uczenie; nie czysto nawet, ale całem sercem zaśpiewana pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ i dzień w obozie na dobre rozpoczęty. — W przepisowym umundurowaniu obozowem, t. zn. w samych tylko spodeńkach odbywają się po modlitwie gimnastyka szwedzka i wszystkie inne ćwiczenia — w tym celu, aby życiodajne, złote promienie słoneczne, z całą intensywnością wywierać mogły na młode ciała swój zdrowotny, błogosławiony wpływ.

Wyczerpujące przedpołudniowe ćwiczenia nadzwyczajnie zaostrzają apetyt młodych zuchów. Coraz częściej poczynają się pożądliwe spojrzenia zwracać w kierunku kuchni obozowej, od której idące zapachy, boską nadzieją napawają głodne żołądki. Na dany rozkaz grzecznie, w porządku siadają chłopcy przy stole (sic) obozowym i niecierpliwością oczekując zjawienia się kucharza.

Zjawia się niebawem, a za nim kotły dymiące, pełne kartofli, rosołu, marchwi i innych podobnych smakołyków. Proszę nie myśleć jednak, że na tem kończy się „menu“ obozowe. Nierzadko jako desert legumina ukazuje się na stole.

Nakarmieni i zadowoleni rozchodzą się harcerze po całym obozie, aby w czas ciszy poobiedniej urządzić sobie drzemką wśród bujnej trawy albo zająć się lekturą Niestety rozkaz dzienny tylko jedną godzinę przewiduje dla ciszy poobiedniej, poczem znowu ćwiczenia z sygnalizacji, terenoznawstwa, ratownictwa itp. następują po sobie aż do wieczora. Nie znaczy to jednak aby przed kolacją nie zabawiono się w piłkę nożną, nie wywracano kozłów na trawie, lub zapominano o miłych grach i zabawach. Dzięki grom bowiem z większym apetytem spożywa każdy wielką skibę wiejskiego chleba i raczy się tłustem mleczkiem ze dworu.

Milsze jednak od wszystkich rozrywek są bezsprzecznie niezapomniane chwile gawęd przy ognisku. Postacie zakutych w stal rycerzy: Zawiszów i Wołodyjowskich wyłaniać się poczną z dymu ogniska na skutek opowiadań gawędziarza. Pobiegną po pod mroczną ścianę lasu i „Orlej góry“ ciekawe, błyszczące spojrzenia chłopięca, desfantastyczne przebierać poczyna kształty i szeptać coś tajemniczo, i oto przed jasną duszą dziecięcą „baśń dawnych wieków staje jak żywa!“

A w ślad za złotym snem, za wizją marzeń chłopięcech pobiegnie wiązanka pieśni; o ułanie co za Niemen pojechał het precz, o pękach białych róż co zakwitły nad grobem Jasiuleńka, o szarży po Sammo-Sierrą —: „tak — Boże mój —“ radość patrzeć — „jak to polskie ułany biją...“ — Ogień zwolna przygasać poczyna. Czas już iść na spoczynek. Po modlitwie i wyznaczeniu straży nocnej, druh obożny odprowadza drużynę na nocleg. Oddala się rozgwar głosów, obóz otula się w ciszę nocną i mrok...

Przez rożne, mgłą zbielone pola dalekiem echem dobiega jeszcze werset śpiewanej pieśni:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny
Oto w twą służbę wstąpił hufiec nasz...“ —

Skorzeńcin, obóz harcerski 8. 8. 25.

M. Turwid.

przejechał przez most pierwszy tramwaj. Przez most przeprowadzono na razie jeden chodnik dla użytku publiczności, ale za to dwie linje tramwajowe.

— **W Piekarach** dnia 15 sierpnia odbędzie się uroczysta koronacja słynnego cudami obrazu M. Boskiej. Historja cudownego obrazu sięga początków czternastego wieku. W roku 1680 przeniesiony był do Pragi, celem uśmierzenia zarazy. Koronacji dokona Prymas Polski Em. Dalbor.

* W sobotę odbył się w sali **stoczni gdańskiej** wiec na którym przemawiało kilku komunistycznych mówców z zagranicy. Onegdaj odbył się wiec komunistyczny na placu Dominikańskim. Przemawiali komunista bułgarski Balatoff, Chińczyk Tschang i poseł do parlamentu niemieckiego Hörnie z Berlina. Ten ostatni powiedział m. in. „Jeżeli proletarjat niemiecki dojdzie do władzy, to Wolne Miasto Gdańsk i t. zw. korytarz, rząd robotników i chłopów przyłączy do Niemiec“. Po wiecu uformował się pochód, który kroczył przez ulice miasta, a w którym niesiono kilka czerwonych płacht i śpiewano pieśni rewolucyjne.

* **Na wołyniu** odbywa się obecnie energiczny pościg za bandytami, którzy w ostatnich czasach grasowali w powiecie Akcją pościgową kierują władze wołyńskie z komend. okręgu, Grabowskim na czele, oraz naczelnikiem wydziału kryminalnego Disterhoffa. Dotychczas zastrzelono w pościgu znanych bandytów: Pasiesznika, Mielniczuka,Semka, Bobika i jego towarzysza Martyniuka. Inne oddziały w pow. kowelskim stoczyły walkę z czterema bandytami i zabiły herszta, Andrzeja Wojciuka. Akcja wołyńskich władz szerzy popłoch wśród band, które starają się napróżno przedrzeć przez granicę.

* Wynik ostatniego **plebiscytu szkolnego na Wołyniu** wypadł dla nas korzystnie. Za szkołą polską oświadczyło się przy głosowaniu 39 tysięcy rodzin z 66 tysiącami dzieci, za szkołą zaś niepolską 10 tysięcy rodzin z 15 tysiącami dzieci, czyli że za polską szkołą oświadczyło się prawie cztery piąte części ludności Wołynia. Zawdzięczać to należy owocnej pracy kuratorjum szkolnego wołyńskiego. Założyło ono dotychczas dwa tysiące szkół powszechnych, 7 gimnazjum i 2 seminarja, a cały szereg szkół powszechnych stara się przemienić na zawodowe, celem przygotowania fachowych kadr rzemieślniczych. W obecnym roku w czasie wakacyj urządzono tu 28 kursów dokształcających dla nauczycieli po wszystkich miastach Wołynia, a 100 nauczycieli posłano na zwiedzenie szkół.

* **Morderstwo rabunkowe.** Dyrektor botanicznych zakładów uniwersyteckich, von Rosen (brat b. ministra Spraw Zagr.), został zamordowany we własnym domo we Wrocławiu. Przypuszczają, że zbrodni dokonała jego gospodyni, której córkę zamordowany adoptował. Gospodyni bowiem i jej córka marzyły o bogatym spadku, przyobiecanym przez dyrektora. Mieszkający w domu szewc przybiegł Rosenowi na pomoc i również został zastrzelony.

* **Pijak ma szczęście.** Zdarzył się w Warszawie dziwny wypadek. Oto znany alkoholik Władysław Walczak w stanie nietrzeźwym wypadł z 3 piętra i nie doznał żadnych obrażeń.

Okręt transportowy marynarki polskiej.

Hawr, 9. 8 W obecności władz lokalnych odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia nowego okrętu transportowego polskiej marynarki wojennej „Wilja“, pozostającego pod dowództwem komandora Burhardta. Na uroczystość tę przybył z Paryża ambasador Chłapowski w towarzystwie attache wojskowego, pułk. Kleeberga i szefa wojskowej misji zakupów, pułk. Łojko. W przemówieniu ambasador Chłapowski wskazał na wysiłki, podjęte przez rząd polski, celem utworzenia marynarki wojennej i ułatwienia budowy marynarki kupieckiej.

Zburzenie bolszewickiej cukierni w Paryżu.

Spółka czterdziestu „sowieckich przyjaciół“ otworzyła „kawiarnię Voltaira“. Narodowo usposobieni studenci urządzili atak na znienawidzoną kawiarnię, powybijali szyby i zdemolów. urządzenie. Po atakach zjawiła się policja.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Nowy Jork, 9. 8. Donoszą tu, że w Meksyku nastąpiło trzęsienie ziemi, które trwało kilka minut. Ludność przez całą noc przebywała na ulicach.

Z życia Towarzystw

W czwartek dnia 13. bm. o godz. 6 otwarcie biblioteki „Tow. Czyt. dla Kobiet“.

** **Baczność Bracia strzelcy!** Zbiórka do wymarszu w sobotę, dnia 15 bm. o godz. 1,30 w salce p. M. Trąpczyńskiej. — Obowiązkiem wszystkich członków jest stawić się punktualnie do wymarszu

Zarząd.

Wiadomości urzędu stanu cywilnego

W czasie od 3 do 9 sierpnia 1925 r. zgłoszono: 12 urodzeń z tych: 10 z miasta i 2 ze wsi; spisano 1 zapowiedź zgłoszono następujące zgony: Zofja Andruszakowa z d. Kaźmierczakówna żona robotnika z Wrześni 54 lata, 7 miesięcy i 20 dni, Czesław Pluciński syn kolejarza z Wrześni 1 rok i 23 dni, Marjan Dutkiewicz syn rob. z Bierzglinka 19 dni.